



rogość i bicie tych rozbójników i niegadajew, za co i wam podwojoną nagrodą zostanie."

Przy objęciu zaś miast pobocznych, wojsko latało po obywatelach, mając na czele swych satrapów, aby obywatele mu dawali sute obiady, przyrzekając za to wielkie łaski od niego, że za każdego wydanego obiadu jeden będzie uwolniony. Lecz wszyscy stanowczo odmówili; tylko jedna obywatelka z Kotowszczyzny będąc już w podeszłym wieku, a której mąż gnije w kazamatach kowieńskich od 7 miesięcy, ustraszona się groźb i pogroźek, posłała kucharza wczasy z produktami do miasta Władysławowa, aby zgotować obiad dla Kriżanowskaha, pomocnika Wiszatjela. Po obiedzie przychodzi kobieta owa z prośbą po polsku napisaną do Kriżanowskaha, błagając o zwolnienie męża, — Kriżanowskiej skoro tylko zobaczył, że prośba po polsku napisana, rzucił na ziemię prośbę, mówiąc: „Won ztąd, wiedz o tym, że nie ma już Polski, ani też języka polskiego, — wszystko już Rosya."

Jeden ze szpiegów doniósł naczelnikowi wojennemu z miasta Sejn, że ogromna masa broni jest zakopana w lasach sejneńskich, lecz gdzie, tego on nie wie, przecież strzelcy tamczni dobrze wiedzą. Wtedy to bohater generał książę Barjatyński wysłał wojsko, aby koniecznie wynaleść broń. Rzecz ciekawa, jak ją mają wynaleść? Oto przebiegły oficer spędza wszystkich strażników leśnych i koniecznie każe pokazać, gdzie jest broń ukryta. Gdy ci jednogłośnie odpowiedzieli, że zgoła nie o tem niewiedzą, — nakazał najprzód wszystkim strażnikom wyliczyć po 50 nahańek, a gdy to nic nieskutkowało, wybrał sobie jedną z nich ofiarę i nakazał bić najokrutniej a rany solą posypywać dopóty, aż nie wyzionął ducha, — a wtedy znowu obraca się do strażników, mówiąc: „Mówcie, bo każdemu z was tak będzie." Lecz trudno coś powiedzieć, kiedy czego kto niewie — wtedy to zaczęli przysięgać się na rany Boskie, że zupełnie nigdzie broni w żadnych lasach zachowanej niema, a jeżeli ją wynajdzie, oni wszyscy gotowi solidarnie życiem swém odpowiedzieć. Wówczas oficer na czele swjej hordy powrócił z niczem do Sejn. Tak to u nas za lada denuncyacją najniemiłosierniej odbierają życie przy największych katuszach; — takie to u nas rzędy i to na każdym kroku taka sprawiedliwość.

Tak jak wszędzie tak i u nas w mieście Suwałkach były wydane dwa publiczne bale, jeden w dniu 6 bm. i r. u gubernatora, żandarma Zygmunrowskiego, a drugi w dniu 7 bm. u dzikiego Baklanowa, lecz pomimo robionych wszędzie wizyt przez Zygmunrowskiego, zapraszającego na ten swój bal i pomimo różnych odgłosów dzikiego Baklanawa, bal zupełnie im się nieudał, bo ledwo było po 5 kobiet polskiego nazwiska. Gospodynią tych balów była pani Brochocka, której mąż jest znany od dawna, a teraz jest sekretarzem Zygmunrowskiego.

Chociaż Moskwa ciągle głosi, że włościanie zupełnie nie biorą udziału w powstaniu, tylko drobna szlachta, ciągle przecież teraz tych biednych włościan areztują, i tak niedawno w gminie Leśnictwo zabrala Moskwa ze wsi sześciu włościan, samych gospodarzy i szlachcica kolonialnego Pawłowski. W gminie Antonow wykłowski ciągle areztowania, tak że nawet trudno wyliczyć by było, iluż to włościan codziennie zabierają z wiosek.

Moskwa zawsze głosi, że na Litwie zupełnie już spokojnie, nietylko że niema powstańców i rządu narodowego czyli wydziału litewskiego, ale i wszystkie prasy pozabierane, — tymczasem fałszem to jest największym, bo powstanie znowu zaczyna przybierać większe rozmiary. Wydział litewski w Wilnie jest ciągle czynnym i wydaje rozporządzenia, prasa jest ciągle czynna: otóż wyszedł nr. 2 Głosu z Litwy.

W Suwałkach ciągle wychodzą plakaty drukowane od naczelnika miasta, przeto okrutnik Baklanow najokrutniej na to sroży się i ponieważ niemoże znaleźć winnych, to chociaż w więzniach się pastwi, bo gdy komisja śledcza przedstawia wyroki do zatwierdzenia, to tenże i za to każdemu karę podnosi, i sam odzywa się, że dopóki plakaty wychodzą, to więźniowie będą najniešťeśliwsi, przytem wysyłania z miasta Suwałk w stepy azyatyckie nieustają, i tak w dniu 20 lutego wysłano 30 więźniów a najwięcej włościan, i to okutych w kajdany. Ledwo tylko 6 było nieokutych, to znaczy że wszyscy skazani zostali w ciężkie roboty, — a teraz znowu w dniu 27 maja wysłać 130 z samych Suwałk, bo jak sam się wyraża Baklanow, „trzeba raz już oczyścić miasto z tych łotrów," — ale mimo to zawsze więzienia są przepełnione, nieobchodzi się bez ciągłych wieszania i rozstrzelania. I teraz znowu jedną ofiarę niešťeśliwą rozstrzelali, z nazwiska mi nie jest wiadomą, i to za to, że przemówił po bratersku do włościan i wspomniał moskiewskie barbarzyństwa. Po nim miano znowu dwóch powiesić, — czy takowy wyrok został wykonanym, to mi niewiadomo.

Ach! trudne są rzeczy do opisanie, jakie gwałty i bezprawia Moskwa u nas dokazuje; zdaje się, że jakaś dzicz nasza nasz kraj a nie naród, który ma jeszcze związki z Europą. Moskale nakładają ciągle kontrybucje na upatrzone osoby, na chybił trafił łapią do kozy i trzymają w zgnijłym swym lochu, a gdy niczego wykryć niemożę, nakazują zapłacić kontrybucyę stosownie do możności, skoro zaś kontrybucyi niema z czego zapłacić, to bez ceremonii posyłają do majątku, i wszystko zabierają co znajdują.

Z Kijowa, 7 lutego piszą do Gaz. Nar.: Dnia 19 stycznia rb. w Kijowie Romuald Olszański został rozstrzelany w rowie fortecy kijowskiej. Ród Olszańskich wieździe swój początek od kniazów litewskich tegoż imienia. Przodek Romualda, pan licznych włości w Kijowskiem, trzymając do chrztu jednego z Czackich, darował swemu chrzestnemu Brusilowszczyznę, która dotąd w imieniu Czackich pozostaje. W ciągu kilku wieków, wśród nieustannych zamieszek kraju naszego, ród Olszańskich zmalał, zubożał, i potomek ich, Eustachy Olszański (ojciec Romualda), musiał szukać z pracy rąk własnych wyżywienia siebie z liczną rodziną. Komuż z mieszkańców tamtych okolic nie był znany Eustachy Olszański, który dwie niemal generacye wprawiał do konnej jazdy, pierwiej w Krzemieńcu, później w Kijowie. W tem ostatniem mieście odebrał

wyższe wychowanie syn Eustachego, śp. Romuald, ukończywszy w uniwersytecie kurs nauk matematycznych i odebrawszy stopień kandydata. Sposobiony do wyższych usług w ojczyźnie Romuald, chwycił się rzemiosła ojcowskiego, kiedy ten schyłony wiekiem i dotknięty niemocą ślepoty, nie mógł starczyć na utrzymywanie rodziny. Na tem to miejscu, nauczyciela jazdy przy uniwersytecie kijowskim, zastały Romualda Olszańkiego wypadki 1863 roku. Młodzież kijowska gotowała się powstać. Romuald, kolega niemal całej podolskiej, wołyńskiej i ukraińskiej młodzieży, nie mógł się oprzeć ani własnemu natęgnienu, ani zapalowi ogólnemu. Cały majątek, i co więcej, cały sposób do życia ociemniałego ojca i drobnej dziatwy, niesie na ofiarę i 30 koni wyprowadza z Kijowa w nocy z 26 na 27 kwietnia (z 8 na 9 maja). Był to jedyny oddział konny, który wyruszył wraz z młodzieżą kijowską w lasy Radomyślskie. Wiadomo, przez jakie niešťeśliwe koleje przeszedł ten oddziałek. Olszański pojmany wraz z innymi i osadzony w fortecy kijowskiej, 8 miesięcy czekał na wyrok.

Trzy razy zwracano sprawę dla ściślejszego badania. Pierwszy wyrok na Romualda skazywał go do ciężkich robót (katorżni), ale marszałek kijowski, Butowicz, i diejstwitelny statski sowiestnik, Józefowicz (ex-pomocnik Bibikowa w kuratoryi uniwersyteckiej), przedłożyli urządzenie Anienkowowi, że wyrok ten zanadto jest pobłażający. Wyrok ostatni, skazujący Olszańkiego na śmierć, był wydany jeszcze w listopadzie i natychmiast mu odczytany. Od listopada do lutego czekał Romuald na konfirmacyę i dzień trwania. Niešťeśna żona i matka używały wszelkich instancyj, żeby ocalić drogie im i tak potrzebne życie, ale napróżno. Kiedy rozbiegła się wieść, że już zawezwano księdza do znajomej izby komendantury, w której skazani na śmierć ostatnie 36 godzin przepędzają, familia Olszańskich poszła jeszcze raz błagać miłosierdzia. Przyjął niešťeśną rodzinę Anienkow, ale jakby na uraganie się naturze ludzkiej, żona, sześcioro drobnej dziatwy, matka nie wywołały tej niecierpliwości, jaką wywołał obraz znie-dołężniałego i ciemnego starca: „Starik zaczem?" krzyknął Anienkow w przerażeniu, jakby znieść nie mógł widoku starca. „Wasz syn przestupnik, boleje czem przestupnik, panimajetie. Starzec podniósł się, wznosił ręce w górę, jakby posąg rozpaczy. „Panimaju, odpowiedział, wyprowadźcie mnie ztąd." Wyprowadzono starca, wyszły kobiety, tuląc szlochającą dziatwę. Żonę, matkę, starszą córkę, dopuszczono pożegnać idącego na śmierć. Na drugi dzień o 8 godzinie 15 żołnierzy, parami przystępując, strzelało do przywiazanego u pręgiarza Romualda. Romuald zostawił sześcioro dzieci: 2 synów i 4 córki. Ostatni syn urodził się w parę godzin po wyjściu ojca do powstania; nosi imię Romuald.

Powszechne oburzenie na Ukrainie i w Kijowie wzbudził niejaki Rudnicki. Zgromadził on był młodzież i kazał jej częściami wyjść za miasto, w celu zgromadzenia się w jeden oddział. Sam miał ich prowadzić i przyznał sam sobie naczelnictwo nad nimi; ale za miastem nie pokazał się zgromadzonym. Młodzież bez dowódcy, który zemknął, gdy się dowiedział, że wojska za nimi wysłano, częścią Moskale wybili, częścią wyłapali, a Rudnicki nigdzie się nie pokazał, i nigdzie żadnej o sobie nie dał wieści. Teraz słyszymy już tu u nas, że pod przybranym nazwiskiem wkręcił się gdzieindziej. Objasnienie prawdy o Rudnickim było ostatnią wolą ginącego od kul moskiewskich Romualda Olszańkiego.

## GALICYA.

Kraków, 29 lutego. Dzisiaj rano odbyła się ścisła rewizya w mieszkaniu p. Ludwika Powidaję, redaktora Kroniki, a następnie w ekspedycyi tegoż dziennika. W hotelu Saskim areztowano kilku mężczyzn.

— Piszą do Nat. Ztg., że w Nowym Targu z powodu branki rekrutów przyszło do burzliwych scen pomiędzy Góralami, tak że z Krakowa trzeba było sprowadzić batalion strzelców.

— Chwila otrzymała następujący list z dnia 25 b. m. od dra Rutkowskiego, właściciela wsi Głobikowki i Grudny dolnej sąsiednich Smarzowej, gdzie Nowicki, którego śmierć General Correspondenz i Krakauer Zeitung uważają za wypadek polityczny, zabity został:

Gen. Cor. między nowinkami przez siebie troskliwie co do Galicyi zbieranemi, a wystawiającemi biedny nasz kraj w najjańszyszym świetle, zamieszcila doniesienie o śmierci Wojciecha Nowickiego, włościanina ze Smarzowej, obwodu tarnowskiego, powiatu pilźnieńskiego, wystawiając wypadek śmierci tegoż jako mord polityczny. Otóż czysto w interesie prawdy zwracam uwagę Gen. Cor., aby się raczyła w podobnych wypadkach lepiej informować.

Wieś Smarzowa ma posadę pod nazwą Kopaliny składającą się z mniej więcej 15 pomniejszych gospodarstw włościańskich od samej wsi Smarzowej dosyć odległą. Ta mała osada graniczy z moim dworem w Grudny dolnej, a Wojciech Nowicki był moim najbliższym sąsiadem, włościanin zaś Jan Chodor cokolwiek więcej ku Głobikowce oddalonym. Tak Nowicki jak i Chodor u mnie zwykle czy to w Grudny czy w Głobikowce zarabkowali, a przed kilkoma laty w czasach głodu cała ta osada u mnie się wyłącznie z zarobku żywiła. Znałem więc bardzo dobrze obydwóch. W tej okolicy lud wiejski lubi się nadzwyczajnie włóczyć po jarmarkach; chcąc kupić łupkę soli wlece się co dwa tygodnie do Brzostku; a że Wojciech Nowicki był wielki próżniak, przytęm lubił i w gardło wlać, a i cudzego nie bardzo poszanować, to go też Brzostek zwykle co drugi wtorek widywał. Byłem natęczas w Grudny dolnej, kiedy ten nieborak przeniósł się do wieczności, i nie mało mnie, jako prawnika, wieść o niezwykłej śmierci jego, jako mojego bliskiego sąsiada, zainteresowała. Wypytałem się więc jak najdokładniej kilku gospodarzy i z Grudny i z tej osady Kopaliny. Wszyscy mi tę rzecz tak opowiedzieli: Wojciech Nowicki, chłop chudy, zwykle licho ubrany, mizerny, około 36 lat mający, był w karczmie w Grudny dolnej, niedaleko dworu mego stojącej w niedzielę zapustną w dniu i w nocy w poniedziałek we dnie i w nocy zapijał i tańczył — bo cała osada Kopaliny w tej karczmie w tym roku, w tych dniach nad-

zwyczajnie hulala — a chcąc swęj żonie kupić buty, na jarmark do Brzostku, gdzie też, jak się żona jego wygdył o to we czwartek pytał, dla niej bucięta kupił. Wojciech Nowicki próżniak, a przez to biedny, mając na cęj jak dwie szóstki w kieszeni, powracał ze swym zamierzonym, bo pracowitszym, Chodorem wraz z żoną jego. Pili po drodze do karczmy stojącej za lasem smarzowskim a właściwie do chałupy chłopskiej, w której jest szynk wsi Brzostockiego należącej, idąc jak zwykle do Brzostka ścieszkami i tam się na dobre upili. Ci dwaj szynkarzy żyli ze sobą w jak największej zgodzie i przyjaźni, i tylko sami, ale i ich żony między sobą. Wracając szli do dworu smarzowskiego należącej: i tam to Wojciechcki miał być przez sąsiada i przyjaciela swego Chorodora a według Jeneralnej Korespondencyi zamordowany. Zomdora, kobieta między ludem za porządną uważana, ten dek tak mi w kilka dni opowiadała: Szliśmy razem z Brzostka i wstąpiliśmy do szynkowni nad lasem smarzowskim i tam sześć kwatek, t. j. półtory kwarty wódki wypili, a że ja mało piłam, bo wódki nie lubię, ani mój, nie lubi pijakim, także nie tak wiele pił, najwięcej więc tój wódki pił Nowicki. Mój mąż z Nowickim szli naprzód a ja za nimi szli jak zwykle pijani. A ponieważ droga była zbyt długa, i zawierucha, a do tego jeszcze wypita wódka mnie znużyła, i ułożyłam się więc na śniegu w lesie. Obudziwszy się, zaczęłam się być trzeźwą; ale nie widząc ani męża ani szynkarzy powróciłam do wspomnianej karczmy; a nie zastawszy tam ani męża ani Wojciecha Nowickiego, puściłam się do domu przez las. Idąc, nadeszłam na miejsce, gdzie redaktor Nowicki zakrawiony i już bez życia. Nic innego się stać nie mogło, jak to, że obadwaj idąc pijani, zataczali się. Ponieważ Nowicki był więcej pijany, więc go mój mąż prowadził do jego bóty, a że szli przez las, gdzie dużo pniaków i pniał, i śniegiem pokrytych było, musiał się Nowicki nie raz przywalić. Najpodobniejsze w tem, że o taki pniak głową uderzył i skaleczył się, a będąc bez żadnego ratunku i do tego czasu pijany, musiał w ten sposób życie zakończyć; bo mój mąż nie chciał, nawet pchnąć, mógł go rozgniewać, że mu był w rękę, butem uderzyć, ale w żaden sposób, będąc z nim w rękę, jaźoi i nie mając żadnej złości, ani nieprzyjaźni przeciwko niemu, nie mógł go zabić. Ta śmierć więc tylko jako przytrafakowa uważana być może. Obudziwszy i wytrzeźwiał, szedł się Chodor, spostrzegł, że Nowicki leży zakrawiony i chwycił się. Pobiegł więc do znajomego włościanina w Smarzowej, który mieszkał za lasem, aby dał koni, by Nowickiego zabrać.

Podobne wypadki między ludem wiejskim, pijaństwa rodnym, są dosyć częste, ale nazywać podobny wypadek obojdem politycznym, jest to więcej, jak lekkomyślnością i tendencyjnym oszczerstwem.

Lwów, 27 lutego. Piszą ztąd między innymi do Ch. L. Od czasu ucieczki księcia Sapiehy, więzienia sądu karnego przeszły pod zarząd wojskowy. Komendę w nich objął pułkownik a odpowiednio do tego zostały obostrzone środki nadzoru więźniów. Położenie tychże stało się o wiele przykrejsze. Wstęp do gmachu sądowego wszystkim wzbroniony, wolno odwiedzać nikomu z rodziny więźniów, jak to się dotychczas; lecz każą o to z osobnymi prośbami udawać się do ministerstwa. Tym sposobem zostali więźniowie, których liczba wynosi obecnie w samem więzieniu karmelickiem 120, dwustu, pozbawieni jedyniej pociechy i pocieszenia, i której dotąd od czasu do czasu na krótką przynajmniej używać mogli. Stan ten jest tem przykrejszy, że więźniowie bez przesłuchania, prawdopodobnie zatem długo jeszcze siedzieć będą musieli, a w końcu mogą być wyrokiem sądu niewinnych uznani. W wewnętrznym porządku więzienia zaszły także obostrzenia. Przedtem dozwolono było więźniom używać wspólnej przechadzki; obecnie wypuszczają tylko kilku, celami. W czwartek odbyła się jak najściślejsza rewizya po wszystkich celach, przy czem pozabierano więźniom delce, noże, a nawet ćwieczki, na których wisiały obrzydliwe ścian powijomano. Słychać także, że całe podwórko dziedzi otoczone nowym parkanem, i wszędzie nowe mają być podawane kraty.

Zarząd tutejszej kasy oszczędności uchwalił ofiarować zaopatrzenie rannych Polaków obu obrządków, walcących w Slezwiku w armii austriackiej, kwotę 500 zlr. w. a. a rannych w walce na ziemi ojczystej równą kwotę 500 zlr. waluty austriackiej.

Wchodzą tu obecnie w życie trzy fundacye zmarłego pięćdziesięciu laty Marka Bernsteina, o których nieco obszerniej nadmienić wypada, wywrą one bowiem wielki wpływ na oświatę i podniesienie stanu rzemieślniczego wpośród kanców tutejszych wyznania mojżeszowego. Rzeczony Mark Bernstein przeznaczył jeszcze za życia swego kwotę 7000 zlr. na fundusz ku wspieraniu rzemieślników wyznania mojżeszowego, z tym warunkiem, że fundacya ta ma wejść w życie skoro kapitał pierwotny wzrośnie do takiej cyfry, iż przynosił rocznie odsetków 900 zlr., które to odsetki w całości pomieniony obracać być mają. Następnie zapisał testamentem Marek Bernstein testamentem majątek swój obliczony na 17,000 zlr. na założenie szkoły dla rzemieślników wyznania mojżeszowego, oprócz tego zaś sumę 1171 zlr. na założenie przytułku bawelnym, w którejby młodzież uboga żydowska znalazła zatrudnienie i utrzymanie. Według listów fundacyjnych rząd zatwierdzonych, wsparcie udzielane rzemieślnikom z tegoż funduszu zależeć będzie na umieszczeniu ich w terminie u rzemieślników, na udzielaniu zapomogi imiennej czeladzi w warsztatach, jakoteż i udającej się na wyprawę, a wreszcie tym, którzy zakładają już własny swój warsztat. Z drugiego funduszu ma być założona szkoła, miało być cztery razy w tygodniu będzie udzielana nauka, miało być języka hebrajskiego, polskiego i niemieckiego. Otóż obojczy wrosły już pomienione fundusze do pożądaney wysokości.

bowiem na zapomogi wynosi sumę 19,490 złr. w. a. wynosi odsetków rocznie 974 złr. w. a.; fundusz założony szkoły wynosi obecnie 34,340 złr. w. a. Po komitecie zarządzającym temże funduszami, pod przewodem tutejszego rabina i kaznodziei p. Lewensteina, powołano wprawdzie już w roku bieżącym w wykonanie fundatora, a jak użyteczną i zbawienną będzie ona skutkach, świadczy już to samo, że do pomienionej zgłosiło się już do dzisiaj 211 uczniów, a liczba ta ciągle zwiększa, byle tylko starczyły fundusze. Cześć pamięci cię, który w ten sposób rozporządzając uzbieranym majątkiem, w celu przysporzenia użytecznych krajowi obywatelom i trwały postawił sobie pomnik.

FRANCYA.

Paryż, 29 lutego. Opiniion nationale poświęca p. Rogiera Raczynskiego kilka słów szczeremu uznaniu, ceniąc w nim wysoko szkodliwość w celach politycznych. Śp. Rogier darował, jak wiadomo, w roku 1848 włościanom w swych dobrach zamieszkałym, i nie cenił tej ofiary. Liczny orszak Polaków i Francuzów wadził zwłoki zmarłego na miejsce spoczynku. Dziś tu senator Piétri, który był w Paryżu prefektem policyi, kiedy Napoleon ogłosił się cesarzem. Następnie odwiedził p. Piétri prefekturę marsylską, a później odbył misyjskie poufne, mianowicie w Nicei i Sabaudyi. Przed odwiedził go cesarz i ks. Napoleon. W redakcyi N. wyczyły się niesnaski. Administracja zarzuca dzisiaj redaktorowi en chef panu Leonce Dupont, „że go Rosya równocześnie subwencyonują.“ Nation, jak wiadomo, w sprawie polskiej sekunduje Norda. List jakiegoś Hiszpania do Opiniion nationale podejmuje Hiszpania o zamiary aneksyjne w Peru, albo w innych krajach na amerykańskim wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Monitora zamianowaną została komisya ku zorganizowaniu ekspedycyi naukowej do Meksyku. Z Hiszpanii donoszą, że spodziewają się tam rozwiązania izby i rozpisanie nowych wyborów.

Po składach księgarskich pojawiło się znowu kilka tytułów, dotyczących Polski, zawsze z jednaka rozrywanych. P. Cham, najpierwszy rysownik karykatur w dzienniku Charivari, ogłosił album, czyli zbiór wszystkich swoich karykatur, pod tytułem: „La Pologne,“ przedstawiających w sposób jemu tylko talentem, wszystkie śmieszności i barbarzyńskiego pastwienia się Moskali nad nieszczęsną zawsze żywotną i szlachetną Polską. Sto tysięcy odbitek, po cenie jednego franków, w przeciągu tygodnia rozkupione zostały, a dochód z tąd czysty przesłał autor komitetu francusko-polskiego. Autor polecił odbić sto tysięcy z przeznaczeniem na cel ten sam, i jest podobnie pomyślny jak z pierwszym wydaniem powo-

Ludwik Jourdan, w dzienniku Siècle, pod napisem: „Kamie żyje!“ zamieścił tych dni artykuł, który zwrócił na siebie uwagę.

ANGLIA.

Londyn, 27 lutego. Daily News w artykule poświęconym sprawie duńskiej z szczególnością ocenia politykę angielską. „Zatwość z jaką rząd nasz wywołuje wojnę, powiada tenże dziennik, i z jaką odmawia spełnienie obietnicy, jest zadziwiająca. Dzisiaj zawiedziony, odparty, i za igraszkę uważany, jutro pokazuje się zadowolonym i szczęśliwym, gotów rzucić się w tę samą awanturę, jak takim, że zdaje się znajdować rozkosz w ponoszeniu

Tim es dowodzi swym czytelnikom, że okupacja Jutlandii nie jest dla Anglii powodem mieszania się. Dania bowiem pod względem handlowym, ani pod żadnym innym, nie ma znaczenia dla Anglii; przewagi Niemiec na morzu, ani na Bałtyku obawiać się nie potrzeba; słowem na co inne powody podpisane na traktacie z 1852 przyzwala, Anglii nie gniewać nie powinno. Tak mówi dziś Times, która dotychczas było niebezpieczeństwa wojny, brała Danią w obronę.

Na posiedzeniu izby niższej z 25 lutego lord Palmerston przedstawił operacye wojsk pruskich w Jutlandyi w sposób następujący: Wojska sprzymierzone przekroczyły granicę Jutlandii, nazwaną Koldyngą. Gdy w skutek tego nastąpiły przedstawienia w Berlinie, oświadczone nam, że przedsięwzięcie nie tylko wcale nie w skutek rozstrzygnięcia, ale nawet wbrew niewątpliwym wskazówkom, i że do wojny wojskami oficer otrzyma nagane. Dodano wszakże, że właśnie owego miasta ma wielką wartość strategiczną i że bezpieczeństwo wojsk sprzymierzonych w Sleszwiku i że zajęcie mimo to przedłuży się. (Głośny śmiech.) Rządy Pruski i austriacki pozostają jeszcze na stanowisku dawnym, a walczyć traktatu z 1852 r. i chcą utrzymać integralność monarchii duńskiej; dla tego to powiedział mój zacny przyjaciel, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że przypadek przewidziany rekojmia z 1720 roku nie zachodzi obecnie w inną kwestyę, czy rekojmia ta w ogóle ma jeszcze teraz znaczenie.

P. Hennessey powtarza dawniejsze swe zażalenie, że izbie przedłożono depeszy lorda Russla, która po mowie w Bliższej odeszła do Petersburga, w kształcie pierwotnym. Lord Palmerston odrzekł, że izba ma prawo żądać przedłożenia de- odesianych ale nie projektów do depesz ani poprawek, które przedsięwzięto w projektach.

Piszają nam z Londynu dnia 27 lutego, iż przybyli tamże Władysław i Konstanty Czartoryscy, również generał Władysław. Książę Konstanty zamierza dłuższy czas pozostać w Anglii. Książę Władysław zamierza dłuższy czas pozostać w Anglii.

WŁOCHY.

Turyń, 28 lutego. Italie donosi o śmierci margrabiego Cavoura, starszego brata wicekorpelnego ministra wojny. Zmarły był członkiem izby poselskiej. Jeszcze 26 dni przedywał w radzie Kanalu Cavourowskiego, przyczem mówił się nieco. Lekarze kazali mu nie wychodzić z mieszka-

nia, on nie zważając na przestrogi, wyszedł nazajutrz rano na miasto; o godzinie 3 już nie żył. Opiniion nationale zaprzecza, iżby rząd sprzedał już rządowe koleje żelazne; toczą się jeszcze o to układy. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej przedłożył minister finansów projekt do prawa, żądający kredytu 1 1/2 miliona franków na zapłacenie długów zaciągniętych przez Burbonów w prowincjach neapolitańskich.

Piszają ząd do G. P.: Liczono na wyrachowaną niedyskrecyą króla w Medyolanie, spodziewano się coś więcej o położeniu dowiedzieć; lecz król nic ważnego nie powiedział. Mowa cesarza Franciszka Józefa, przy zamknięciu reichsratu, cała jak wiecie technicznie pokojem. Jest ona dla mnie objaśnieniem mojej podróży werońskiej, w której przeciw robitem wszelkie możliwe wysilenia, żeby widzieć przygotowania Austrii, o których dzienniki francuskie z taką przesadą opowiadają. Wyznać należy, że słowa cesarza austriackiego nie zadziwiły wcale tych, którzy badali z bliska i na miejscu przygotowania główniejszych mocarstw europejskich.

Jakkolwiek państwo może być gotowem do walki, zawsze w ostatniej chwili brak środków transportowych, pomieszczenia i Bóg wie jeszcze nie czego; w czynności urzędników ministerstwa wojny panuje jakaś stanowczość, która uwagi wprawne oka nie ujdzie. Co do mnie zawsze niedowierzam nieco, przygotowaniu Włoch do obrony przeciw spodziewanej napaści. Organizacya ogólna zyskała wprawdzie od dwóch miesięcy; pracowano wiele na papierze; starano się zebrać w jednej prowincyi pewne pułki, które częścią znajdowały się we Florencyi, częścią w Palermo, a częścią w Neapolu. Odwołano oddziały tu i owdzie beczynnie stojące dla skoncentrowania ich na północy, tym sposobem uruchomiono na południu jedynie jakie 50,000 ludzi, którzy w ośmiu lub dziesięciu dniach mogą być przewiezionemi nad brzegi Mincio. Zawsze zatem ta sama niepewność panuje; prawdopodobieństwa wojny są mniej liczne, przeciw ten stan niepewności, który nie jest ani wojną ani pokojem, strasznie cięży na każdym i wszelkiego rodzaju transakcyach.

Do jednego z pism polskich piszą: Położenie nie jest wojną wprawdzie, ale takie którego też zupełnym pokojem nazwać nie można, a które bardzo szkodliwie oddziaływa na wszystkie materyalne, handlowe i przemysłowe stosunki. Większych spekulacyi i na dłuższy termin nikt tu się podjąć nie chce, z powodu niepewności o jutro. Ta niepewność oddziaływała także na położenie gabinetu. Ministrowie dzisiejsi w całym swym składzie nie mają dość siły i powagi, by się utrzymać przy sterze, gdyby przyszło do wykonania jakich ważniejszych postanowień lub zamiarów. Każdy z osobna ma swe zasługi, może który z nich wszedłby do nowej kombinacyi ministerjalnej jako specjalista, ale wszyscy razem jako gabinet są za słabi i prawie zużyci. Przez cały czas swego istnienia, gabinet nie objawił nigdzie właściwej energii, inicjatywy, więcej dawał powodować sobą jak sam kierował. Takie życie więcej zużywa jak czynność, chociażby ta nawet od czasu do czasu zawodami opłaconą bywała. Dla tego sądzę, że nim Włochy na coś starowczego się zdobędą, naprzód będziemy mieli inne symptoma w Paryżu a następnie tutaj zmianę gabinetu.

Tych symptomatów z Paryża naprzódno się dopatruje. Polityka wyczekująca, której od trzech miesięcy chwycił się Napoleon, zanadto mu się powiodła, by ją miał porzucić bez silnego powodu i korzyści. Po większej inicjatywie kongresowej, przyjętej przez najważniejszą część zaproszonych z ironicznymi oklaskami a z rzeczywistą odmową, Francya była odosobniona. Mówiono już nawet o koalicyi przeciw niej. Kwestya duńska zmieniała stan rzeczy, i dziś, jakkolwiek Francya nie ma jeszcze przyzwierza stanowczego, mówię tu o wielkich mocarstwach, potrafiła odosobnić Anglię, główną owę porażki sprawczynią, która dziś miota się, krzyczy, prosi a im więcej się miota, tem więcej się o swę bezsilności i braku znaczenia na stałym lądzie przekonywa. Cdyby Napoleon był mściwy, ta smutna rola jaką dziś Anglia odgrywa ku powszechnemu pośmiewisku, powinna by go cieszyć i przedłużyłaby ją nieskończenie; ale o ile sądzić mi wolno, bezcelowa namiętność nie leży w jego charakterze.

DANIA.

Kopenhaga, 27 lutego. Nadto ostry artykuł o polityce Anglii w obec Danii od r. 1807 aż do tej chwili, zamieszczony przed kilku dniami w Faedrelandet, zrobił ogromne wrażenie wśród tutejszych organów prasy. Berlingske Tidende i Folkebladet oburzają się na Faedrelandet, a „Klub królewski“ na walnym zebraniu wyrzucił kacerski dziennik z czytelnicy. Faedrelandet radził między innymi, aby z chorągwi z herbami angielskimi, którą wywieszono przy wyjeździe książniczki Aleksandry do Londynu, porobić koszule dla żołnierzy, dla tego, że chorągwie te są hańbą Kopenhagi. Dnia 20 bm. zniesiono ogólną żalobę krajową, zaprowadzoną po śmierci Fryderyka VII. Książę i księżna Walii przyślali w tych dniach 100 funtów szterl. dla rannych żołnierzy. Król, królowa małżonka i królowa wdowa, wraz z ks. następcą tronu odwiedzili przedwczoraj wystawę urządzoną przez akademików na rzecz armii i poczynili znaczne zakupy.

Berlingske Tidende zawierają wiadomość z 27 lutego z Sonderburga, że nieprzyjaciel pokazał się z znacznymi siłami przed szaniami dypelskimi, ale cofnął się bez walki. Do głównej kwatery pruskiej przybył oficer dołączony dla spraw wojkowych do ambasady francuskiej w Berlinie.

Opowiedz króla na adres rigsdagu brzmi jak następuje: „Wierny rigsdagu. Dziękuję wam za wypowiedzenie waszego zdania. Ufam wam, ufam memu wiernemu ludowi duńskiemu. Wyrzucam stąd do ostatka, uczynię wszystko, aby uzyskać pokój korzystny dla Danii. Nie chcę zniesienia istniejącego połączenia politycznego Sleszwiku z Królestwem. Chcę być wolnym królem nad wolnym ludem: wolnym jest tylko król, kiedy kraj jest samodzielnym wolnym jest tylko lud, gdy stan konstytucyjny zachowuje się i rozwija.

„Ufam w Bogu, że kiedyś na grobowcu moim wyrzeć będzie można: Żadne serce nie było wierniej dla Danii.

„Bóg z wami.“

Z teatru wojny w Sandomirskim otrzymał Wiek doniesienie, iż kolumny moskiewskie wróciły napowrót na swe stanowiska w miasteczkach, a mianowicie że Czernigier cofnął się już do Kiele. Więści niepewne donoszą, iż jedna czy kilka kolumn moskiewskich starły się z hufcami polskimi, że w jednym z tych starć brała udział część załogi moskiewskiej z Działoszyce pod dowództwem Gawryłowa, który miał być rannym, że bóg był krwawy. — Zewsząd zewezwano hirurgów i lekarzy na plac boju.

W Lubelskim kilka czasło potyczek. Rokitnicki walczył pomyślnie 13 lutego pod Dubienką nad Bugiem, poczem wkroczył na Wołyń i potykał się z kozakami pod Lubowlą. Kapitan hr. Karolyi zniósł 16 lutego setniąg kozaków pod Kraśnikiem. Senkiewicz starł się z Moskalami 10 lutego pod Konopnicą, o 3 mile od Lublina.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 marca. Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 27 z. m. przystąpiono do wyboru drugiego burmistrza dla miasta Poznania. Członkowie stawili się wszyscy prócz dwóch, z których jeden złożony chorobą, drugi w podróży. Z licznych kandydatów, którzy się do posady tej zgłosili przedstawiła komisya 6 jako najwięcej się kwalifikujących, między nimi tutejszego sędziego powiatowego p. Lewandowskiego, którego kandydaturę pp. dr. Matecki i dr. Cegielski usilnie popierali. W końcu wniosk p. Cegielski, aby uchwalono poprzeczenie pensy dla urzędnika mającego być obranym, następnie zaś przystąpiono do wyboru samego. Gdy zgromadzenie zgodziło się na to, uchwalono 1500 tal. pensy rocznej dla drugiego burmistrza, poczem rozpoczęło się głosowanie, przy którym otrzymali p. Kohleis, dyrgent deputacyi sądu powiatowego w Gostyniu, głosów 19, p. sędzia Lewandowski głosów 10, a p. Jahn asesor sądowy głosów 3. P. Kohleis obrany zatem został drugim burmistrem miasta Poznania na lat 12. Wybór ten potrzebuje jeszcze wedle § 33 ustawy miejskiej potwierdzenia królewskiego.

Onegdaj rozpoczęły się czynności sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Scholtza. Wczoraj przyszła pod obrady sprawa Franciszki Czechowskiej o dzieciobójstwo; dzisiaj zaś sprawa Piotra Hochut, woźnicy, o morderstwo.

Z Strzałkowa donoszą do Pos. Ztg, że ów podróży, który przed kilku tygodniami usiłował odebrać sobie życie w poczie, znowu przychodzi do siebie i jest nadzieja uratowania go. Zowie on się N...cz i wraca z Berlina, gdzie bardzo boleśnie wytrzymał operacyę oczu. W podróży ból oczu tak się wzmożył, iż cierpiący wpadł w pewien rodzaj szaleństwa, przyczem chciał skrócić swe bóle, raniąc się nożem pokilkakrotnie w pierś.

Z prowincyi 26 lutego. Od czasu, jak Prusy wstąpiły na drogę konstytucyjną, nieraz wskazywano potrzebę, aby dzwignąwszy materyalną stronę szkolnictwa, wznieść je tymsamem duchowo. Te różne w różnych czasach stawiane wnioski ustępowały zwykle innym wymaganiom, które rząd uznawał za pilniejsze, bo nawet ostatnie obywatelskie sprawozdanie jako owoc siedemnastu konferencyi komisji naukowej, złożone z czterech ustępów a 24 punktów, które dnia 23 września 1862 r. już pod obrady sejmu pruskiego przyjęć miały, rozwił p. Sybel i to znów, aby poprzeczenie rozebrać „sprawę wojskową.“ Tak więc odroczone znowu została sprawa szkolnictwa i odtąd nie o niej słychać nie było.

Rząd jednak uznał, że sprawę, która 30,000 nauczycieli dotyczy, mimochodem puszczać nie można, bo stosownym rozporządzeniem starał się coś zrobić w celu polepszenia bytu nauczycieli wiejskich. Zaczem jednak na środkami, mającemi osłabić stan materyalny nauczycieli się zastanowimy, wypada nam wrócić do wniosku rzeczonyj komisji.

W ustępie II (9-15) żąda komisya podwyższenia dochodów nauczycieli elementarnych. Być może iż względ na te życzenia komisji, przyczynił się do postanowienia król rejenicyi poznańskiej, która rozporządziła pismem z dnia 30 września r. 1862 Nr. 516 B II a. aby władze starosty się o to, żeby gminy jako zobowiązane dostarczyć wszystkiemu, czego do utrzymania szkół potrzeba, w miarę zamożności i pomyślnego bytu swego przyczyniły się składekami do tego, przyczem mylna dotychczasowa zasada aby tylko 3 złp. od talara klasycznego podatku na szkołę dawano, upada; w razie zaś, gdyby gminy ubogie były król, rejenicya chętnie im dopomoże. W końcu rzeczony rozporządzenia wymiera jednak wysoka władza życzenie, aby najwyższy dochód nauczyciela sto pięćdziesiąt tal. wynosił, licząc w to wszelkie emolumenta w skład dochodów wchodzące, więc po odtrąceniu kosztów pomieszkania wyjdzie na dzień mającej więcej 11 sgr. rocznego dochodu. Nauczyciele początkujący mają tym samym trybem obrachowania 120 tal. pobierać. Czy i o ile polepszone przez to utrzymanie nauczycieli, dochodzić nie będziemy.

W dalszym rozwoju swego wniosku w ustępie IV zastanawia się komisya a raczej podaje środki i sposób dozoru szkółek. Pod liczbą 21 i 23 żąda komisya wyraźną, aby ustał dotychczasowy stosunek, gdzie ksiądz jest inspektorem szkoły, wymierzając swe życzenia, (24) pragnie mieć powiatowych dozorców szkoły i to najstosowniej (25) cywilnych, aby podług zdania komisji odpowiedzieć ogólnemu (?) życzeniu.

Kiedy prawie wszystkie powiaty lub dekanaty innych prowincyi zbierały się z duchownymi na czele do zbierania petycyi do s. jmu, żądając w miarę swego sposobu zapatrywania się i własnego interesu oderwania szkół od kościoła, lub pozostawienia nadal tego stosunku, nieomieszkalimy wtedy wynurzyć naszego i sądmy wszystkich h. polsko katolickich nauczycieli zdania, (Dziennik Poznański Nr. 162 i 257 na rok 1862), życząc sobie utrzymania tej wiekami poświęconej spójni. Oczekiwania nasze nas zawiódł, mało bowiem kto zajął się tak ważną sprawą, a głos nasz przedbrzmiał jak głos wołającego na puszczy. Dla charakteryzowania sprawy nadmienimy tylko, że nadreńscy katolicy nauczyciele, z duchownymi na czele, niedogodnie za dotychczasowym stosunkiem się oświadczyli, kiedy ewangielicy a zwłaszcza szlacheccy oświadczyli się przeciw takiemu połączeniu.

Od półtora roku nie o rzeczy tej nie mówiono i powinno się było zdawać, że sprawa ta skończyła pod nawalem spraw marsowych. Tymczasem rzecz podobno się ma inaczej, bo opowiadają nam za rzecz pewną, że ruch niezwykły w tym względzie panuje w wiejskich sferach, aby już, nietylko księżom głoszącym jako wyborcy na postów o zdradę stanu oskarżonych, ale wszystkim księżom w ogóle odebrać inspekcya nad szkołami. Dodają nawet te posłki że w tym celu mają się odbywać czy też dopiero odbyć nadzwyczajne jakies rewizye szkół, a jeżeli rezultat tych rewizyi da powod do zaprowadzenia zmiany, zmianę tę zaprowadzą. Wprawdzie mniemamy, że te pogłoski urosły tylko ze wzmianek rozrzuconych po gazetach jak Posener Zeitung, ale znowu być może iż wzmianki Posener Ztg są więcej jak jedynie życzeniem jej. Co do rzeczy. Wstrzymujemy się od wszelkich w tym względzie uwag, bośmy zresztą uczynili to czasu swego, mimowolnie budził się jednak w nas pytanie jakiej, gdyby pogłoski te miały rzeczywistą jakąś podstawę, zajmnie w tym względzie wtedy stanowisko naczelna władza duchowna.

Z Małpina, pod Dolskiem piszą z poważnego źródła, że doniesienie w Dzien. Pozn. jakoby w wiosce tej wskutek nieostrożności matki świnia na wół pożarła dziecko małe, o tyle jest mylnie, iż wprawdzie prosie ugrzyżło niemowlę, ale bynajmniej nie niebezpiecznie, co dr. Podwizki z Śremu poświadczyl. Dziecię to umarło później, ale w skutek innej choroby, na którą dużo dzieci umiera. Co do matki dziecka należy nadmienić, że mylnie było doniesienie jakoby poszła do karczmy, gdzie w Małpinie nawet takowej nie ma.

Fabrykacja obuwia w Ameryce Północnej. Teraźniejsza wojna amerykańska pociągnęła za sobą takie dopytywanie się o obuwie, iż jemu nie można było zarządzić samą robotą ręczną, i dla tego poczęto brać do pomocy maszyny. Istnieje n. p. w Nowym Yorku ogromna fabryka obuwia, o której pisze Scientific American, co następuje: Skóry nasamprzód rozkłada się, klasyfikuje i wyszukuje kawałki odpowiednio do celów, do jakich służąć mają. Ostremi żelazami o rozmaitym kształcie wyrzyna się następnie rozmaite części obuwia. Wierzchy szyje się maszynami; pozostaje tylko przyprawić podeszwy. Skórę na podeszwy macza się poprzednio w wodzie, dopóki nie zmięknie; potem ociera się ją z wody i rozkrawa machina na podługne pasy, które nieco są szersze, jak podeszwy. Te pasy tnie się ostatecznie w poprzek, tak że otrzymuje się czworokątne kawałki o szerokości i długości podeszwy. Po należytem osuszeniu przepuszcza się te kawałki pomiędzy walcami i kładzie pomiędzy dwie żelazne płyty. Wątkowanie i tłoczenie są to dwie niezbędne operacje, które mają zastąpić zbijanie skóry młotkiem; a przez co włókna w skórze niezmiernie mocno się ubijają i stają się trwałszymi. Wreszcie jednem uderzeniem żelaza wykrawają się podeszwy z przysposobionych kawałków; żelazo to przekłada się po każdym uderzeniu, aby raz prawą raz lewą wybił podeszwy. W podobny sposób wybija się korki. Brzegi i końce podeszwy toczy się następnie przez maszynę tokarską i poleruje. Inna machina wyciska rowki do szwów. Górną potem i dolną podeszwy przytwierdza się do kopyta i szyci razem z wierzchem za pomocą maszyny Makaya. Podwójne podeszwy przybijają się goździkami miedzianymi. I tu używają do pomocy maszynę, która rżnie blachę miedzianą na cienkie paski, te na ćwieki, wybija dziury w podeszwie, w które potem ćwieki włacza. Korki zbijają ręcznie drewnianymi ćwiekami. Na ostatku raz jeszcze toczy się brzegi i poleruje. Poruszającą siłę wzmiankowanej fabryce dostarcza Ropera machina z gorącym powietrzem. W tej fabryce wyrabia się dziennie blisko 500 par obuwia.

W liczbie artystów, malarzy warszawskich, którzy przesyłają prace na wystawę krakowską, dnia 1 marca otworzył się mającą jest i pan Henryk Pillati. Przystąpił on w tym celu do wykonania olejnego obrazu, wystawiającego „Uroczystość Gromniczną na wsi.“ Z wiejskiej świątyni wychodzi tłum ludu pobożnego po ukończonem nabożeństwie, a na czele kollar kościoła, czyli dziedzic wioski z żoną. Na cmentarzu odbywa się sprzedaż gromnic, lud cisnie się po ich kupno; obok kram odpustowy z obrazkami i szkaplerzami. Przy kościele drzewa оголоzone z liści wydatniają zime. Praca ta utalentowanego artysty ma półtora łokcia długości a jeden łokieć szerokości. Oprócz niej Pillati wykończył nowy, mały rodzajowy obrazek, w prywatnym zbiorze pozostać mający. Wyobraża on „Jaimużnę na poddaszu.“ Rzecz dzieje się na schodach; uboga staruszka całuje rękę pani, która podała jej pomoc a wrokiem błogosławi młodą panią, zapewne córkę dobrodziejki już schodzącą z poddasza. P. Kostrzewski także ma posłać na wystawę krakowską, nowy obraz rodzajowy, G. W.

Przybyli do Poznania.

Dnia 2 marca.

BAZAR. Wł. dobr Baranowska z Rożnowa, Lempicki z Malpina, Moraczewski z Orchowa, Malecki z Wrześni. HOTEL DU NORD. Wł. dobr Lewandowski z Obrzycka, pani Wolniewicz z Dębica, agronom Januszewski z Psarskiego, ekonom Berendt z Krzyża. HOTEL FRANCUSKI. Wł. Meissner z Kiekrza, Waligórski z Ros. tworowa, kupcy Landé z Würzburga, Resek z Opolu, winitarz Schön-

felder za Maad gospodarz Protzen z Schwadowitz, dzierżawca Oplitz i pani Oplitz z Lowencina, Badkowski, wł. dobr Łakomicka z Dąbrówki. HOTEL PARYSKI. Gospodarz Gładysz z Włoszakowic, wł. dobr Chelmicki z Gościejewa, Wichliński z Unii, Kaniewski z Lubowiczek, dzierżawca Broekere z Sławoszewa, ksiądz Harski z Kursdorfu, proboszcz Lniski, Müller z Czarnkowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Oficer Arnee z Neapolu, fabrykant Weiss z Esslingen, wł. dobr hr. Plater z Góry, jeometra Joppen z Wielichowa, kupiec Beelenfeld z Głogowy, wł. dobr Raczyńska z Orli. HOTEL RZYMSKI. Feige z Grodziska, landrat Gläser z Środy, Westwell, kupiec Brunn z Berlina, referendaryusz Scholz z Münsterberga. HOTEL MILIUSA DREZDEŃSKI. Fabrykant Habler z Grossenhainu, kupcy Peisler z Remscheidt, Krebs z Halberstadt, Müller, Schöller z Berlina, Giese, Baltys, wł. dobr Junius z Szczecina. HOTEL BERLIŃSKI. Kupcy Reichel z Królówca, pani Ritschke z Konina, Tirk z Bolesławic. HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Dzierżawca Sulikowski z Drożyna, wł. dobr Koperski z Stepocin, Chlapowska z Bagrowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 2 marca.

Zyto: trzyma się, na marz. i marz.-kw. 28 1/2, na odst. wiosenną 28 1/2, kw.-maj 28 3/4, maj-czerw. 29 1/2, czerw.-lip. 30 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, wyp. 30,000 kw., ok. na marz. 12 1/2, kw. 12 1/4, maj 13 1/4, czerw. 13 1/2, lip. 13 3/4, sierp. 14 1/4, tal. pl. Berlin, 1 marca. Pszenica: 2100 funt. w miejscu: 47-56 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 80 funt. 35 1/2, 82-83 funt. 34 1/2, 1/2, na marz. i marz.-kw. 33, na odstawę wiosenną 33 1/2-33, maj-czerw. 34 1/2-34, czerw.-lip. 35, lip.-sierp. 36, sierp.-wrześ. 36 3/4, wrześ.-paźdź. 37 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 28-34 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22 1/2-23 1/2, na marz. i marz. kw. bez obrotu, na odstawę wiosenną 22 1/2-22 1/2, maj-czerw. 22 3/4, pl. czerw.-lip. 23 1/4, lip.-sierp. 23 1/2, tal. pl. Groch: do got. 35-48-36 tal. pl. Rzep: 85-86 tal. pl. Rzepak: 82-84 tal. pl. Olej rzepiowy: 11 1/2, żąd., na marz. 11 1/2, marz.-kw. 11 1/2, kw.-maj 11 3/4, 1/2-1/2, 1/2, maj-czerw. 11 1/2, czerw.-lip. 11 1/2, wrześ.-paźdź. 11 1/2-11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 1/2, tal. pl. Okowita: 8000%. Trall. w miejscu bez beczki 13 1/2-14, marz. i marz.-kw. 13 1/2-14, kw.-maj 14 1/2-13 1/2, 1/2, maj-czerw. 14 1/2-14, czerw.-lip. 14 1/2-14 1/2, lip.-sierp. 14 1/2-14 1/2, sierp.-wrześ. 15 1/2-15 1/2, wrześ.-paźdź. 15 1/2, tal. pl. Wyp.: 100 cent. oleju rzep. i 30,000 kw. okow.

Table with columns: Wroclaw, 1 marca, Na targu; Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep zimowy, Rzepak, Rzep latowy, Na giełdzie, Koniczyna czerwona, Koniczyna biała.

średnia 13-15, piękna 15 1/2-16 1/2, najpiękniejsza 16 1/2-17 1/2, Żyto: 2000 funt., nieco słabiej, na marz. i marz.-kw. 31 1/2, pl. 31 1/2, maj-czerw. 32 1/2, tal. pl. Pszenica: 48 tal. pl. Jęczmień: na marz. 33 tal. pl. Owies: 35 1/2, kw.-maj 36 1/2, tal. pl. Rzep: na marz. 93, 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: trzyma się dobrze, wyp. 200 cent., w miejscu na marz. 11, marz.-kw. 11 pl., kw.-maj 11 1/2, żąd., maj-czerw. pl., czerw.-lip. 11 1/2, żąd., wrześ.-paźdź. 11 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 30,000 kw., w miejscu 13, na marz. i marz.-kw. 13 1/2, maj-czerw. 13 1/2, pl., czerw.-lip. 14 1/2, tal. pl. Szczecin, 1 marca. Na giełdzie. Pszenica: niżej, 80-82, żółta w miejscu 49-51 1/2, 83-85 funt. żółta na odstawę wiosenną 51 1/2-51 1/2, pl., maj-czerw. 52 1/2, żąd., czerw.-lip. 54 1/2-54 1/2, sierp. 55 tal. pl. Zyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 32-32, odstawę wiosenną 32-31 1/2, pl., maj-czerw. 33 1/2, czerw.-lip. 33 1/2, lip.-sierp. 34 1/2, tal. pl. Owies: 47-50 funt. na odstawę wiosenną 23, czerw.-lip. 24 tal. pl. Olej rzepiowy: w 11 1/2, żąd., na kw.-maj 11 1/2, wrześ.-paźdź. 11 1/2-11 1/2, tal. pl. wita: słabo, w miejscu 13 1/2, na marz.-kw. 13 1/2, na odstawę wiosenną 13 1/2, maj-czerw. 13 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, lip.-sierp. tal. pl. Oliwa: mała na odstawę 18 1/2-18 1/2, tal. pl. brunatny astrachański 16 tal. pl. Olej lniany: na kw.-maj 14 1/2, tal. pl. Bydgoszcz, 1 marca. Pszenica 125-128 funt. wagi (81 funt. 25 łót.-83 funt. 24 łót. wagi celnej) 128-130 funt. 44-46, 130-134 funt. 46-49 tal. pl. Gatunki dniejsze o 5-8 tal. niżej. Zyto: 120-125 funt. (78 funt. 81 funt. 25 łót.) 26-28 tal. pl. Groch: do got. 23-25 paszę 26-28 tal. pl. Jęczmień: wielki 24-26, drobny tal. pl. Okowita: 8000%. Tral. 12 1/2, tal. pl.

CENY TARGOWE

Table with columns: w mieście Poznaniu, 2 marca, and various commodity prices like Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiu, etc.

W niedzielę, 28 lutego uciekli 3 żrebaki z Komornik ku Środzie; upraszam uwiadomić mnie o ich pobycie. (665) Henryk Poninski.

Stowarzyszenie młodych kupców. W czwartek, dnia 3 marca, o 8 wieczorem prelekcya. (667)

Od 1 kwietnia mogą jeszcze przyjąć kilku studentów na stół i stancję. Jezuitska ul. No. 4, na parterze. (670)

N. N. M. przypomina się O. P. K. o d. raz ostatni. Piękny groch do siewu po za szefel poleca Dom. Bogoniewo.

Ekonom, Polak, zony, ze szczupłą rodziną, 25 lat praktykujący, wolny od wojska i w dobre świadectwa zaopatrzone, poszukuje miejsca w swym zawodzie od św. Jana. Potrzebujących panów uprasza o łaskawe zgłoszenie pod L. B. poste rest. Powidz. [658]

Wypredaż wielkiego składu win Jakóba Tichauera, ul. Zamkowa No. 5, trwa już tylko do 15 marca r. b., gdyż w ówczas już nastąpić musi zwinienie handlu. Oprócz znacznych zapasów wina Bordeaux i reńskiego jest także jeszcze w zapasie 2000 but. star. wina węgierskiego częścią tłustego częścią wytrawnego, który się sprzedaje po cenach bardzo umiarkowanych. Poznań, 29 lutego 1864. [635]

Kram obszerny (obecnie księgarnia Mittlera) jest od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia przy Wrocławskiej ul. 9. [582] Nader piękne świeże śledzie tłuste po 6, 8 i 9 fen., wyborne śledzie tłuste po 1 sgr., bardzo delikatne śledzie średnie, mendel po 3 1/2 i 4 sgr., piękne śledzie tłuste, mendel po 1 1/2, 2 i 2 1/2 sgr., w calych i pół beczkach, jak najtaniej poleca M. Rosenstein, ul. Wodna 6. (666)

Olej ziemny najlepszej jakości poleca jak najtaniej rafinowany olej Juliusza Wolffsohna (669) Poznań, ul. Wroniecka 21. Najdelikatniejsze śledzie holenderskie pełne po 9 i 10 fen., po 10 i 12 sgr., najwyborniejsze wędzone i marynowane śledzie poleca M. Rosenstein, ul. Wodna 6. (672)

Win węgierskich z roku 1863, odebrałem dziś znaczną przesyłkę wprost od producenta z Węgier i polecam takowe jako i dawniejsze zapasy po cenach umiarkowanych. Poznań, dnia 1 marca 1864. [671] Antoni Pfitzner.

Nasiona warzyw i kwiatów tanie i dobre poleca Cennika na rok 1864 udziela się bezpłatnie i franko. [668] A. Fleissig, Poznań, ul. Berlińska 13 i 31.

S wołów roślących, dobrze utuczonych, ma na sprzedaż Dominium Sielec pod Środą Górą.

Table: KURS GIEŁDY W BERLINIE, dnia 1 marca. Columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., rząd, Oblig. dług. skar., Listy zast. March., Pomor., W. Ka. Pozn., Salaskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ka. Pozn., Pr. Wa. i Zach., Nadreńskie, Saskie, Salaskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., Pol. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 3 poły. Stiegl., Rosy. 6, Rosy. 6 poły. Stiegl., Rosy. 6 poły. Stiegl.

Table: KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU, dnia 1 marca. Columns: Polak. obligi skar., Cert. A. 300 zł., B. 200 zł., Lia. z. n. w R.S., Ob. catk. 500 zł., Pieniądze, Frydrychsdory, Lujdory, Złota. funt. cel., Srebra - dite., Saskie bil. kas., Niem. bank., plat. w Lipsku, Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wekali, Akcyje kolei niemieckich, Berlin-Anhalt., Berlin-Hamb., Berl.-Poczd.-Magd., Berl.-Szczecin., Wrocl.-Freib., najnow., Brzeg-Niszkie, Koźło-Bogumina., pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., pierwot., Półn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn., Akcyje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank. pryw., Dysk. Udział kom., Gota bank. pryw., Hanow. dito., Królów. dito., Lipak. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomer. bank. ryccer., Pozn. bank. pryw., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcyje przemysłowe, Berl. fab. kol. żel., Minerwy Szląskiej., Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Poczd.-Mag. A., II. Em., Litt. C., Litt. D., Berl.-Szczecin., II. Em., Koźło-Bogumina., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III ser., IV ser., Półn.-Fryd.-Wilh., Gór.-Szl. Litt. A., Litt. B.

Table: KURS STÓW. KUP. W POZNANIU, dnia 1 marca. Columns: Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. z pr. pierw., Lit. D., Lit. E., Opol. Tarn., Koźło-Bogumina., obl. z pr. pierw., Listy zast. gal. nowe z kup. w austr., Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr., Pozn. List. Zastaw., nowe, Pozn. list. Rent., akc. bank. prow., obl. prow., obligacje pow., obl. mel. Obrzy., obl. pow., obl. miejsk. II. Em., Prusk. obl. skar., poły. skar., dobr. poły., poży. skar., poży. z prem., Sz. list. Zast., Zach. Prusk., Polskie obl. akc. kol. żel., obl. z pr. pierw. E., Star-Pozn. ak. kol. żel., Polskie banknoty, Zagraniczne banknoty.